

Wiśniewski, Janusz K.

Filius Mariae : Maryja a samoświadomość Jezusa

Studia Teologiczne 26, 141-149

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. JANUSZ K. WIŚNIEWSKI

FILIUS MARIAE. **MARYJA A SAMOŚWIADOMOŚĆ JEZUSA**

Jednym z niezwykle istotnych pytań w teologii fundamentalnej jest to, które dotyczy samoświadomości Jezusa. O ile na rynku wydawniczym pojawiają się od czasu do czasu pozycje traktujące bardziej czy mniej bezpośrednio o świadomości Mistrza z Nazaretu, o tyle w zasadzie nie istnieją poważniejsze prace badające kwestie jej kształtowania się w Chrystusie.

Niniejszy artykuł stanowi refleksję autora nad możliwą rolą Maryi zarówno w kształtowania się świadomości boskiej w Jezusie, jak również Jej miejsce w procesie motywowania przez Niego swego Bożego synostwa. Zostanie podzielony na trzy etapy – W pierwszym położony zostaną podwaliny teoretyczne pod rozważania dwóch następnych części. W drugim – ukaże się szczególną rolę Maryi w kształtowaniu się samoświadomości Jezusa, w ostatniej, trzeciej zaś, miejsce Maryi w Jezusowym sposobie motywacji tejże samoświadomości.

I.

Przyjęte w tytule artykułu określenie „Filius Mariae” przywodzi na myśl konkretną postać historyczną, Syna Maryi, Jezusa z Nazaretu. Jego osoba także stanowi pierwszoplanowy, chociaż domyślny (w znaczeniu: nie wymieniony z imienia) podmiot dociekań. Drugą osobą, tym razem wymienioną już z imienia jest Maryja. Oczywiście nie chodzi tu o jakąś jedną z wielu kobiet noszących to piękne imię, ale o Tą i tylko Tą która była Matką Jezusa z Nazaretu.

Temat artykułu przywołuje także bardzo ważne dwie relacje – relację Matki do Syna (macierzyństwo) oraz Syna do Matki (synostwo). Na nich to będą budowane dalsze badania.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że o wyjątkowym charakterze Maryi świadczy wyjątkowy charakter Jej Macierzyństwa. Chociaż w obliczu

Boga każdy człowiek jest wyjątkowy, niemniej jednak spośród samych wyjątkowych ludzi najbardziej wyjątkowa była Ta, która urodziła Jezusa, który był Chrystusem. Tu – powiedzmy już na samym początku, dotykając chrystocentryzmu referatu – istnieje zasadnicza różnica pomiędzy wyjątkowością osób Matki i Syna. Syn, czyli Mistrz z Nazaretu nie był wyjątkowym z tego powodu, że Jego Matką była Maryja. Ta natomiast była wyjątkową właśnie dla tego, że miała takiego a nie innego syna. Wszystkie tytuły – a więc próby nazwania owej „wyjątkowości” czerpią swoją moc – w przypadku Maryi – z faktu, iż była *Theotokos*, czyli Świętą Bożą Rodzicielką.

Określenie „*Filius Mariae*” ma jeszcze inne, głębokie konotacje. Widać je bardzo wyraźnie, gdy tytuł ten zestawia się z innym – „*Filius Dei*”. Ten pierwszy dość mocno wskazuje na ludzką naturę osoby Odwiecznego Słowa, ten drugi zaś na naturę boską Jezusa z Nazaretu. Referat zatem będzie przebiegał bardziej po stronie człowieczeństwa Chrystusa niż po stronie Jego bóstwa. Jednak nie do końca. Opinia wielu naukowców jest zgodna, że badania z dziedziny pogranicza są, chociaż najtrudniejsze, to jednak najbardziej twórcze. Poruszać się zatem będziemy w jakiejś mierze na pograniczu bóstwa i człowieczeństwa z większym jednak naciskiem na człowieczeństwo naszego Zbawcy. Płaszczyzną wspólną będzie tu świadomość boskości w ziemskim Jezusie.

Jak sugeruje J. Galot¹, jednym z niewątpliwie intrygujących w ramach chrystologii ogólnej pytań o Jezusa ziemskiego, jest to które dotyka sedna rodzenia się w Nim świadomości, iż – oprócz tego, że jest on faktycznie *Filius Mariae* jest On równocześnie *Filius Dei*. Tak postawiony problem pozornie nie ma nic wspólnego z Maryją, gdyż dotyka w sposób bezpośredni Chrystusa w Jego bóstwie i człowieczeństwie. Dzieje się to jednak tylko pozornie, gdyż faktycznie chrystologia i mariologia w tym punkcie, prawie jak w żadnym innym, stykają się ze sobą tak bardzo, że trudno jest mówić o jednej dziedzinie teologicznej bez drugiej.

Rozważania nasze, traktujące o rodzeniu się świadomości boskiej w samopojmowaniu Jezusa należy rozpocząć od ukazania dwóch nieprzekraczalnych granic naznaczonych już przez Sobór Chalcedoński, który uczył wyznawać „jednego i tego samego Syna, Pana Naszego Jezusa Chrystusa doskonałego w bóstwie i doskonałego w człowieczeństwie, Boga prawdzi-

¹ Do podjęcia właśnie takiej a nie innej problematyki referatu zachęciła mnie pozycja: J. GALOT, *Wybrane zagadnienia z teologii współczesnej*, tłum. J. D. Szczurek, Kraków: Wydawn. Naukowe Papieskiej Akademii Teologicznej 1994.

wego i prawdziwego człowieka złożonego z rozumnej duszy i ciała (...) rozpoznawanego w dwóch naturach bez zmieszania, bez zmiany, bez rozdzielania, bez rozłączenia, przy czym odrębność natur nie poniosła żadnego uszczerbku z powodu zjednoczenia, ale jeszcze bardziej zostały zachowane właściwości obydwu natur, które zbiegają się w jedną osobę i w jedną hipostazę(...)"².

Owymi granicami są zatem: prawdziwe człowieczeństwo z jednej strony i prawdziwe bóstwo z drugiej. Naznaczenie tych granic jawi się jako bardzo istotne.

Uświadomienie teologom, że powinni mówić o Mistrzu z Nazaretu jako o prawdziwym Bogu, czyli Synu Boga, jak wyraża to określenie „Filius Dei”, przychodzi dość łatwo. Natomiast spojrzenie na Niego jako na prawdziwego człowieka, czyli autentycznego syna Maryi, będącej człowiekiem, zgodnie ze znaczeniem określenia „Filius Mariae”, narażone jest nieustannie na zarzuty naturalizmu, mieszania do teologii antropologii czy nauk ścisłych, nadmiernego psychologizowania, odsądzenia od czci zajmujących się ludzką stroną Jezusa czy wreszcie jako „bezsensowna praca kogoś, kto porusza się po krawędzi osobistej wiary lub niewiary w bóstwo Mistrza”³.

W tym miejscu ważnym wydaje się jeszcze jedno dopowiedzenie. Dotyczy ono tzw. *communicatio idiomatum* czyli wzajemnego orzekania przymiotów ludzkich i boskich o jednym podmiocie, którym jest osoba Syna Bożego⁴. W Jezusie nie jest kimś innym Bóg, a kimś innym człowiek. Wszystko zatem, co przysługuje Mu mocą jednej natury możemy o Nim orzekać przy uwzględnieniu natury drugiej⁵. Kiedy więc będziemy mówili o Jezusie w jego aspekcie ziemskiej kondycji, nie będzie to jakkolwiek formą zaprzeczenia czy umniejszenia Jego bóstwa.

Po tych, niezbędnych eksplikacjach wydaje się możliwe przejście do drugiej, zasadniczej części badań poszukujących roli Maryi w kształtowaniu się samoświadomości Jezusa.

² DS 272, 392, BF VI, 8.

³ Z taką opinią spotkał się autor niniejszego referatu.

⁴ W. ŁYDKA, *Communicatio idiomatum*, EK III, kol. 556.

⁵ T. D. ŁUKASZUK, *Ty jesteś Chrystus, Syn Boga Żywego. Dogmat chrystologiczny w ujęciu integralnym*, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Papieskiej Akademii Teologicznej 2000, s. 401.

II

Mówi się, przynajmniej od czasu H. Dodda⁶, że jednym z istotnych *ip-sissima verba Jesu* jest Jezusowe określenie Boga – Abba. Wydaje się, iż pierwsza opisana sytuacja w której Jezus użył całkowicie świadomie owej onomatopei w stosunku do Boga zachodzi w Łk 2, 41-52. W wieku 12 lat, w świątyni jerozolimskiej na pytanie zatroskanej i strapionej trzydniowym poszukiwaniem Matki odpowiada: „czemuście mnie szukali, czy niewiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca (do mego ABBA – dod. JW)”. *Filius Mariae* w wieku lat 12 posiada już świadomość tego, że jest jednocześnie *Filius Dei* i to w zupełnie inny sposób niż jego Matka czy Józef czy ktokolwiek inny na świecie. Ma świadomość tego, że jako *Filius Mariae* jest jednocześnie *Filius Dei* w takim znaczeniu w jakim jest *Filius Mariae* czyli w znaczeniu faktycznym, nie adopcyjnym, powiedzielibyśmy dziś wręcz „biologicznym”.

Psychologia rozwojowa – i chociaż jestem bardzo daleki od gloryfikowania psychologii i „psychologizowania teologii” – której wypracowanych przynajmniej licznych teorii nie można niedostrzec w tym miejscu (a uprowomacnia nas ku takiemu ustawieniu sprawy owa prawda, że Jezus był w pełni człowiekiem, więc tak jak każdy człowiek podlegał prawidłom odkrytym i opisanym przez psychologów) mówi, iż „świadomość własnej osoby pojawia się w drugim roku życia”⁷. Kuhn stwierdził, że w miarę rozwoju dziecka, jego poczucie „ja” staje się coraz mniej zależne od aspektów fizycznych „ja”, a coraz bardziej zaznacza się wpływ czynników zewnętrznych, środowiskowych, społecznych.

Do podobnych zresztą wniosków doszli także tacy badacze jak Cooley, Mead, Argyle i Goffman. Zwracając uwagę na znaczenie kontaktów z innymi ludźmi dla rozwoju „ja” stwierdzili, iż dziecięcy jego obraz staje się odbiciem tego, jak jest postrzegane przez najbliższe otoczenie. Tu zaś ukazuje się nieoceniona rola rodziców.

Spróbujemy teraz, mając nieustannie przed oczyma definicję soborową stwierdzającą, że Jezus z Nazaretu był w pełni człowiekiem i owa natura nie była pomieszana z naturą boską, w tak zarysowany model psychologii rozwojowej umieścić właśnie Mistrza z Galilei.

⁶ Czytelnika zachęcam do lektury polskiego tłumaczenia owego autora: H. DODD, *Założyciel chrześcijaństwa*, tłum. Z. Kubiak, Kraków: Wydawnictwo Znak 1983.

⁷ A. BIRCH, T. MALIM, *Psychologia rozwojowa w zarysie. Od niemowlęctwa do dorosłości*, tłum. J. Łuczyński, M. Olejnik, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2001, s. 109.

Jako prawdziwy człowiek, Jezus musiał podlegać tym samym prawom opisanym przez psychologię rozwojową, co każda inna istota ludzka. Tak jak każdej innej istoty ludzkiej, tak i jego ludzkie „ja” czyli świadomość samego siebie lub lepiej samoświadomość musiała ewoluować w miarę upływu czasu. Tak jak na rozwój samoświadomości każdego człowieka wpływ wywiera społeczeństwo (zwłaszcza najbliższa rodzina) tak też i w przypadku Mistrza z Nazaretu, na rozwój Jego świadomości wywarli Ci których widywał codziennie w domu, a – jak zostanie to ukazane za chwilę – zwłaszcza Jego Matka.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż jedyną osobą, która wiedziała, kto jest faktycznie ojcem Jezusa była Maryja. W chwili zwiastowania zgodziła się na poczęcie dziecka mimo, iż jego ojcem nie miał być żaden mężczyzna. Wypowiadając swoje „fiat” miała pełną świadomość, że jej dziecię, syn według zapowiedzi anioła, rzeczywiście *Filius Mariae* będzie jednocześnie też *Filius Dei* lub – ściślej – *Filius Spiritus*.

Idąc za teoriami wypracowanymi przez psychologię rozwojową można rzec, że obraz „ja” Jezusa, w miarę Jego wzrastania, stawał się coraz bardziej wypadkową tego, w jaki sposób postrzegany był przez społeczeństwo, zwłaszcza zaś przez swoich najbliższych. Z najbliższych zaś, kim On jest, najlepiej wiedziała sama Matka. Jak wskazuje sytuacja ze świątyni jerozolimskiej, potrafiła tak towarzyszyć synowi w czasie dorastania, że w wieku 12 lat był świadom tego, że jego ojcem nie jest Józef, chociaż taka była opinia społeczeństwa, lecz Bóg.

Oczywiście wysunięcie tezy, iż Jezus dowiedział się o tym, że jest *Filius Dei* od Maryi byłoby na podstawie niniejszych badań zbyt zuchwałe, niemniej jednak – o czym świadczą przytoczone argumenty – można przyjąć, że w znacznej mierze dzięki wychowaniu Maryi Jezus odkrył swojego prawdziwego Ojca w Bogu. Przy czym odkrycie to różniło się diametralnie od odkryć innych pobożnych żydów czasów Jezusa. Chociaż mieli oni świadomość, że Bóg jest ojcem całego narodu wybranego (więc też poszczególnego żyda), żadnego z nich nie stać było na zuchwałość zwracania się do Boga „Abba”, czyli tak, jak małe dziecko zwraca się w poczuciu bezpieczeństwa wyciągając ręce do swego taty pochylającego się nad dziecięcym łóżeczkiem, czyli tak, jak do Boga zwracał się tylko Jezus.

W jaki sposób to się dokonało – dziś możemy tylko pospekulować puszczać nieco wodzy fantazji. Być może był taki moment, w którym to Maryja pierwszy raz powiedziała swojemu Synowi, że Jego tatusiem jest Bóg. Być może niejednokrotnie później wracała do tej pierwszej rozmowy

i – na ile potrafiła sama to zrozumieć – opowiadała o Zwiastowaniu. Niemniej jednak była autentycznym pedagogiem czyli tym, który prowadzi i pozwala odkryć prowadzonemu jego rzeczywiste „ja”, czyli to, kim on sam jest i jakie ma predyspozycje. Umiała tak być-obok-Syna, że, gdy miał lat 12, wiedział doskonale skąd jest i gdzie jest Jego rzeczywisty Abba.

Wykazaliśmy zatem, że w procesie kształtowania się „ja” Jezusa, w procesie formowania się Jego świadomości o sobie samym poważna rola spoczywała na Maryi. Maryja wywiązała się z niej w sposób doskonały, dokładnie tak, jak powinna wywiązać się każda ziemska matka. Łącząc macierzyństwo z trudną misją wychowania okazała się być faktycznym pedagogiem w starożytnym znaczeniu tego słowa, była tym, który prowadzi i pozwala prowadzonemu wydobyć z siebie autentyczne „ja”.

III

Rozpoczynając trzecią część badań należy powiedzieć, że w tradycyjnej teologii (choć ujęcie takie zostaje od pewnego czasu pomijane) mówiło się o tzw. świadomości deklaratywnej i motywacyjnej Jezusa czyli o tym, w jaki sposób o sobie myślał i jak motywował swoje boskie roszczenia. Dotychczasowe analizy ukazały możliwy wpływ Matki Jezusa na Jego świadomość deklaratywną. Pozostając nadal na orbicie relacji Syn-Matka zataczającej swoje koło wokół problemu samoświadomości Jezusa pozostaje odpowiedzieć na pytanie, czy Jezus (a jeśli tak, to w jaki sposób) wykorzystywał fakt, iż jest *Filius Mariae* w argumentacji na rzecz tego, że jest też *Filius Dei*.

C. V. Manzanares zauważa, że „Jezus delikatnie trzymał Matkę z dala od swojej działalności (Łk 2, 48; J 2, 4)”⁸. Przyczyn takiego stanu rzeczy można doszukiwać się między innymi w tym, że w zasadzie we wszystkich wypowiedziach Syna odnośnie do Maryi, punkt ciężkości został przesunięty z Jej macierzyństwa cielesnego na macierzyństwo duchowe, czyli takie, które nakazuje – tak jak Ona – pełnienie woli Boga, słuchania słów Jezusa i życia w Jego bliskości⁹.

⁸ C. V. MANZANARES, *Jezus i Ewangelie. Mały słownik*, tłum. E. Burska, Warszawa: Verbinum 2004, s.112.

⁹ A. JANKOWSKI, *Maryja – biblijną syntezą powołania kobiety*, „Znak” 28(1976) 4(262), s. 482.

Pozostawienie najbliższych i proklamowanie czasu panowania Bożego, czyli samo rozpoczęcie działalności nauczycielskiej Mistrza z Nazaretu stawiało Go w określonej pozycji do żydowskich tęsknot mesjańskich. Spotkało się to z dużym zaskoczeniem ze strony krewnych i Matki (Mk 3, 20–21). Sam Jezus, pogłębiając niejako zaskoczenie najbliższych ukazał im jakby „nową rodzinę mesjańską” złożoną z tych, którzy pełnią wolę Bożą (Mk 3, 31–35)¹⁰. Rzeczona „nowa rodzina” została postawiona przez Jezusa wyżej niż więzy krwi, przywiązanie do Niego przez wiarę o wiele bardziej ważne niż związki zwykłego z nim pokrewieństwa¹¹.

Galilejczyk wskazał zatem, że stosunki rodzinne, nawet tak ściśle jak zachodzące normalnie pomiędzy matką a synem, muszą zostać przełożone na drugi plan wobec pierwszeństwa danego misji mesjańskiej (np. Łk 8, 21, Mk 3, 31–35), a założona przez Niego rodzina mesjańska (Nowy Lud Boży) znacznie przekracza czysto naturalne pochodzenie związane z więzami krwi¹².

Warte podkreślenia jest, że Jezus, poszerzając krąg swoich krewnych o słuchających i wypełniających Słowo Boże w życiu, utożsamiał to Słowo ze swoim¹³, wskazując jednocześnie na świadomość tego, że przemawia jako wyraziciel woli Stwórcy.

Wskazane powyżej, świadomie dokonane przez Jezusa przesunięcie, ponad więzy krwi, całokształtu rzeczywistości związanej z Jego misją, świadczy bez wątpienia o tym, iż stawiał znak równości pomiędzy dziełem mesjańskim, a podjętym przez siebie głoszeniem Słowa Bożego, utożsamiając tym samym swoją osobę z osobą mesjasza.

Do podobnych wniosków skłania również analiza tytułu „niewiasta”, jaki dwukrotnie – według przekazu czwartej Ewangelii – (J 2, 1 i 19, 26) zastosował wobec Maryi. Przez użycie go, nawiązując do starotestamen-

¹⁰ H. SEWERYNIAK, *Tajemnica Jezusa*, Warszawa: Biblioteka „Więzi” 2001, s. 291.

¹¹ *Komentarz praktyczny do Nowego Testamentu. t. 1*, (red) K. ROMANIUK, A. JANKOWSKI, L. STACHOWIAK, Poznań – Kraków: Pallottinum Tyniec 1999), s. 185; L. STACHOWIAK, *Biblijny obraz małżeństwa. (Szkic teologiczny)*, w: *Materiały pomocnicze do wykładów z bibliistyki. t. V*, (red.) L. STACHOWIAK, R. RUBINKIEWICZ, Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL 1982, s. 168.

¹² Por. M. GALIZZI, *Człowiek który umie wybierać. Ewangelia według św. Marka. t. 1*, tłum. I. Gutewicz, Warszawa: ATK 1986, s. 68; tenże, *Czytając Ewangelię św. Marka*, tłum. A. Gryczyńska, Warszawa: ATK 1985, s. 34; A. JANKOWSKI, *Maryja – biblijną syntezą powołania kobiety*, art. cyt., s. 482.

¹³ Por. S. O. ABOGUNRIN, *Ewangelia według św. Łukasza*, tłum. M. Kulikowska, MKdPŚ, s. 1239-1301, s. 1263.

talnych prorocत्व o niewieście rodzącej potomka depczącego węża¹⁴, Córce Syjonu oraz o Izraelu jako Oblubienicy Jahwe, obydwu wypowiedziom nadał charakter mesjański¹⁵.

Określając matkę mianem „niewiasty” nie tylko dokonał ponownej relatywizacji więzów rodzinnych, wprowadzając bardzo wyraźny dystans między swoim synostwem a Jej macierzyństwem. W Kanie Galilejskiej (J 2, 4) zwrócił się do niej nie jako syn do matki, ale jako „Mesjasz otoczony uczniami – załączkiem nowego Izraela – [...] do biblijnej Niewiasty mającej do odegrania rolę w Bożym planie zbawienia”¹⁶. Owa rola nie polegała jednak na jej biernym włączeniu się w ów plan, lecz na czynnym zaangażowaniu¹⁷.

Mesjański sens zaślubin w Kanie implikuje również mesjański sens testamentu z Krzyża¹⁸. I w tym przypadku Mistrz dał wyraz swojej świadomości przekraczającej samą synowską miłość do Matki. Wykraczając daleko poza zwykłą konieczność rozwiązania problemu rodzinnego, w scenie ukrzyżowania relacjonowanej przez św. Jana, Jezus przeszedł z płaszczyzny czysto ludzkich więzów rodzinnych na płaszczyznę posłannictwa mesjańskiego¹⁹. Niemożliwe jest inne zrozumienie wypowiedzi Jezusa, jak tylko to, w którym Galilejczyk nawiązał do pierwszej w dziejach zbawienia obietnicy, pojmując siebie samego jako tego, który ją wypełnia²⁰. Zdaniem licznych autorów, pierwotnym zamiarem Jezusa nie było tylko przekazanie Matki pod opiekę ucznia, ile raczej odwrotnie, przekazanie ucznia pod opiekę Matki i wyznaczenie jej zupełnie nowej roli macierzyńskiej – ustanawiając Ją matką Jana uczynił Ją jednocześnie także matką wszystkich uczniów – Jego przyszłych wyznawców²¹.

¹⁴ J. HOMERSKI, *Misja Jezusa w planie zbawienia*, AK 84(1992) z. 3, s. 429.

¹⁵ Por. ST. PIOTROWSKI, *Matka Boga i Matka Kościoła*, Białystok 1994, s. 32.

¹⁶ M. CZAJKOWSKI, *Maria u progu i kresu dzieła Mesjasza (J 2, 1-11 i 19, 25-27)*, w: *Egzegeza Ewangelii św. Jana*, (red.) F. GRYGLEWICZ, Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL, 1976, s. 103.

¹⁷ KK 56.

¹⁸ ST. PIOTROWSKI, *Matka Boga i Matka Kościoła*, dz. cyt., s. 32.

¹⁹ M. CZAJKOWSKI, *Maria u progu*, art. cyt., s. 107. Por. A. JANKOWSKI, *Maryja – biblijną syn-
tezą powołania kobiety*, art. cyt., s. 483.

²⁰ J. HOMERSKI, *Misja Jezusa w planie zbawienia*, AK 84(1992) z. 3, s. 417-431, s. 429.

²¹ Zob. JAN PAWEŁ II, *Maryja w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*, Citta del Vaticano: Libreria Editrice Vaticana Edizioni 1998, s. 170-172. Por. ST. PIOTROWSKI, *Matka Boga i Matka Kościoła*, dz. cyt., s. 32; K. RAHNER, *Słowa z krzyża*, tłum. J. Zychowicz, Kraków: WAM 2001, s. 52; J. GALOT, *Wybrane zagadnienia*, dz. cyt., s.133; ST. KISIEL, *Kościół wierzący w naukę Chrystusa. Katechezy o tematyce światopoglądowej i dogmatycznej*, Warszawa: Wyd. Salezjańskie 1995, s. 142 i inni.

Nie ulega wątpliwości zatem, że relacje zachodzące pomiędzy Jezusem a Jego Matką kształtowane były przez świadomość, jaką Mistrz z Nazaretu miał o sobie samym. Uważając się za Mesjasza wskazał, że społeczność złożona z tych, którzy uwierzyli Jego słowu jako słowu samego Boga jest znacznie ważniejszą, niż zwykle więzy rodzinne. Matkę swoją traktował zaś nie jako zwykłą matkę, lecz jako matkę Mesjasza, która z jednej strony postawiona została za wzór w wypełnianiu woli Bożej utożsamionej z Jego wolą, z drugiej zaś, jako Tą, która ma do wypełnienia szczególną misję. Z racji niezwykłego macierzyństwa obarczona została dodatkowymi obowiązkami.

Kończąc i reasumując niniejszy referat – tak, jak Maryja jawi się jako bardzo istotna w dzieciństwie Jezusa jako pomoc w ramach Jego refleksji nad sobą samym, odkrywaniem własnego „ja”, tak i na późniejszym etapie Jego ziemskiej egzystencji stanowi jeden z kamieni milowych argumentacji za Jego bóstwem. *Filius Mariae* dzięki temu, że miał taką, a nie inną Matkę mógł łatwiej zrozumieć i łatwiej zaargumentować, że jest jednocześnie *Filius Dei, Deus verus de Deo Vero*.

FILIUS MARIAE. OUR LADY AND THE SELF-CONSCIOUSNESS OF JESUS

SUMMARY

One of the very important questions in Fundamental Theology is that of the self – consciousness of Jesus. The present article is a reflection of the author on the role of Our Blessed Lady in shaping the Divine consciousness of Jesus and also her place in the process of motivation given by Him concerning His Divine Sonship. This article will be separated into three sections. In the first, we can see the theoretical basis for the two other parts. In the second, there is an exposition of the role of Our Blessed Lady in the formation of the self-consciousness of Jesus. In the last section, there will discuss the place of Mary in the motivation of Jesus' self-consciousness.